

W. J. Dobrowolski

Głosy cudzoziemców o odbudowie i ochronie zabytków w Polsce

Ochrona Zabytków 2/1 (5), 56-58

1949

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

SPRAWOZDANIA

GŁOSY CUDZOZIEMCÓW O ODBUDOWIE I OCHRONIE ZABYTEKÓW W POLSCE

Ostatnie trzy lata odznaczają się wyjątkowo licznymi odwiedzinami gości zagranicznych w Polsce, wśród których nie brak wybitnych znawców sztuki. Usłuchać ich opinii lub późniejsze publikacje są i mogłyby dla nas być pewnym wskaźnikiem dla naszej pracy z zakresu konserwacji zabytków.

Poza jednym może Szczecinem, prace nasze w dziedzinie odbudowy zabytków oglądane były przez tak wielu poważnych znawców cudzoziemskich w tym krótkim czasie, że trudno by było przytoczyć najważniejszych. Gościliśmy poważnego historyka duńskiego Hoerskiera, który ostatnio przez pół roku mieszkał w Polsce, by zapoznać się z naszymi pracami odkrywczymi w dziedzinie zabytków przede wszystkim z epoki romańskiej. Przyjeżdżała również z jego kraju dyrektorka muzeum Thorwaldsena w Kopenhadze Else Kai Sass, która wyrażała się nader pochlebnie o pracach konserwatorskich prowadzonych na terenie Warszawy, Poznania i Krakowa.

Cudzoziemcy, zwłaszcza Szwedzi, Holendrzy i Szwajcarzy dziwili się, że nasza opieka nad zabytkami objęła również zamek malborski, ten symbol największych nieszczęść, jakie spadały z ręki krzyżackiej na nasz naród. Uważali to za dowód wysokiej kultury naszych pracowników sztuki, że potrafili wznieść się ponad nienawiść do wroga i ocenili zabytki, nawet najbardziej obce, z absolutnie obiektywnego punktu widzenia.

Wielu z cudzoziemców słysząc, a potem widząc tempo naszej rozbudowy gospodarczej nie chce w ogóle wierzyć, że po tak wyniszczającej wojnie i okupacji możemy zdobyć się na odpowiednie środki i energię, by restaurować tyle zabytków i prowadzić prace odkrywcze w wielu odległych nieraz od linii komunikacyjnych punktach kraju.

Specjalnie ciekawy będzie dla nas głos w sprawie odbudowy zabytków Warsza-

wy redaktora naczelnego „Arts” Raymonda Cogniat, który parę miesięcy temu bawił w Polsce. Cogniat w 192 numerze powyżej wspomnianego czasopisma mówi co następuje: „Tu również dwie tezy przeciwstawiły się: teza logiki i teza uczucia. Teza tych, którzy chcieli budować wszystkie domy w stylu nowoczesnym i tych, którzy chcieli odkryć coś ze starego oblicza miasta przez odbudowywanie licznych pałaców osiemnastowiecznych na podobieństwo dawnych. Również tu zwyciężyła teza uczuciowa: Nie trzeba, by Warszawa — mówią — wyglądała w oczach swych mieszkańców jako miasto całkowicie zbudowane w połowie dwudziestego stulecia. Cokolwiek się pocznie, Warszawa ma swą dawną przeszłość parowiekową, trzeba, by Polacy czuli, że ta przeszłość należała do nich i że ona może przetrwać kataklizmy, że stanowi ona część ich kultury i ich natury. My mamy aż nadto dokładne dane, by odtworzyć wiernie fasady tych arystokratycznych budowli. W krótkim czasie te fasady nowe przybiorą patynę taką samą jak te dawne i będziemy żyli jeszcze bardziej w związku z naszą przeszłością”.

„Było to mówione przeciw pewnemu zbyt teoretycznemu i oderwanemu (od życia), opartemu na przesłankach czysto logicznych utylitaryzmowi. Powoli Warszawa przybiera swe normalne oblicze. Kilka miesięcy temu podjęto odbudowę ulicy, przy której stały tylko budowle z osiemnastego wieku. Jest ona obecnie prawie ukończona. Nie pozostaje nic innego jak tylko dokonać wyprawy tynkowej czy okładziny marmurowej, by okazało się światu odmłodzone oblicze, żywa przeszłość źródło nadziei na przyszłość.

Umiano skorzystać ze sposobności, by narzucić tym budowlom takie wymiary, które uniemożliwią ich późniejsze zdeformowanie. Ulica ta więc mieści budowle mające najwyżej dwa piętra wysokości, dla zachowania jednolitości stylu”.

Wspomnę tu nawiasowo dwóch architektów radzieckich, którzy już dwukrotnie odwiedzali Polskę: Baburowa i Czernyszewa. Byli oni zachwyceni momentem rekonstrukcyjnych i uważali, że ów styl

osiemnastowiecznej Warszawy winien być również uwzględniony w budowach monumentalnych, stawianych obecnie, aby w ten sposób nadać miastu aspekt stylowej jedności. Ciż sami architekci zwrócili jednocześnie uwagę, że w Związku Radzieckim obecnie po wielkiej wojnie szanuje się również wszelkie wartościowe budowle dziewiętnastowieczne, nie burząc ich zbyt pośpiesznie, chyba w ostatecznej konieczności.

Najobszerniejsze jednak sprawozdanie z odbudowy zabytków w Polsce zamieścił ostatnio w prasie szwajcarskiej dr Linus Birchler, profesor Związkowej Technicznej Szkoły Wyższej w Zurychu, prezes Związkowej Komisji dla Zabytków. Wspomina on, że został w styczniu zaproszony przez polskie Ministerstwo Kultury i Sztuki, aby zapoznać się z zagadnieniami konserwacji zabytków sztuki w Polsce. Zwiedził przy tym wiele miejscowości, notując własne nie sugerowane z zewnątrz obserwacje. Pierwsze wrażenia ze swej wycieczki ogłosił już 30 września 1948 w wieczornym wydaniu „Neue Züricher Zeitung” w Nr 2039 pt. „Opieka nad zabytkami w dzisiejszej Polsce”, gdzie postawił tylko jeden zarzut, że przy odbudowie zabytków architektury nie używa się nowoczesnego wyposażenia technicznego.

Szerzej i z nieklamany entuzjazmem wypowiedział się w 49 numerze z 4 grudnia 1948 „Schweizerische Bauzeitung” (66 rocznik). „W przeciwstawieniu do Szwajcarii” — pisze „która nie ma żadnego urzędu państwowego dla ochrony zabytków a przede wszystkim żadnego Związkowego ustawodawstwa w tej dziedzinie, Polska posiada takie, a mianowicie ustawy z roku 1928, znacznie rozbudowane w roku 1947. Rejestrację zabytków aż do roku 1850 rozpoczęto już w okresie międzywojennym. Strona organizacyjna ochrony zabytków została starannie przemyślana, a skład personalny, co najważniejsze, właściwie dobrany, chociaż wojna spowodowała luki w tym zespole”.

Wspomina dalej o polskich periodykach poświęconych historii sztuki i mówi między innymi: „Związek Polskich History-

ków Sztuki tego roku wydał własne czasopismo omawiające restaurację dzieł sztuki „Ochronę zabytków”, która w układzie i formacie przypomina zasadniczo nasze zeszyty „Heimatschutz”. Mówi dalej: „To co powiedziałem w „Schweizerische Bauzeitung” 1948 nr 6 str. 75 o odbudowie zabytków we Włoszech, odnosi się również do Polski. Jest to zarówno problem psychologiczny jak i urbanistyczny. Nie tylko kanalizacja, przewody, kable itd. zmuszają planującego do tego, by w starych częściach miasta zachował w zasadzie dawne kierunki ulic, ale także (i to jest najistotniejsza przyczyna) pietyzm dla zabytków. Czym by była Warszawa bez swego Starego Miasta, Zamku i Rynku? Czym by był na nowo polski Gdańsk bez kościoła Mariackiego, pałacu Artusa i Arsenалу? Gdziekolwiek historyczne wartości wchodzi w grę, szanuje się stare części miasta przystosowując do nich nową zabudowę przez wprowadzenie okrężnych ulic itd. Nowoczesne ośrodki przemysłowe, handlowe i mieszkalne są starannie oddzielone od starych.

„Zachwycający pałac „Łazienki” ze swym teatrem na wolnym powietrzu, położonym na drugim brzegu kanału jest wraz z parkiem zasadniczo odbudowany z wyjątkiem wnętrza. Na podstawie fotografii dają się odtworzyć poszczególne fazy odbudowy. Najprzód otwory okienne i drzwiowe zostały ze względów statycznych wypełnione cegłą. Wewnątrz widać sto otworów minowych, które częściowo uszkodziły bogatą sztukaterię. Niemcom zabrakło czasu, by wysadzić w powietrze tę budowlę”.

Tak omawia wszystkie ważniejsze zabytki Warszawy, Zamek, Pałac pod Błachą, pałac Staszica, katedrę, kościół św. Krzyża, kościół Wizytek, św. Aleksandra i Wilanów. Wreszcie przechodzi do Gdańska: „Najsłynniejszą budowlą tego miasta jest kościół Mariacki, którego części architektoniczne mają być odbudowane do połowy roku 1949. Znaczna część jego pięknego sklepienia siatkowego, opartego na 28 filarach, jest już odnowiona. Przy pomocy windy materiałowej (jedynego nowoczesnego środka technicznego, jaki

widziałem w Polsce) wyjechaliśmy na dach. Wśród ruin fragmentarycznie zachowały się wspaniałe bramy i bogate obramienia okien. Prostymi środkami technicznymi zabezpiecza się to, co można jeszcze zabezpieczyć. Stoi jeszcze mur zewnętrzny dworu Artusa, będzie on dopiero później restaurowany“.

Omawia dalej z wielkimi pochwałami polskie plany odbudowy Malborga, a następnie Wrocławia. „Breslau“, które przybrało teraz staro-słowiańską nazwę Wrocław, jest prawie tak zniszczone jak Warszawa“. Wymienia tu kolejno zabytki charakteryzując ich zniszczenia.

„Szczególnie zaawansowana jest w Polsce renowacja średniowiecznych obrazów na drzewie oraz rzeźby drewnianej. Prof. Marconi sporządził w swoim Warszawskim Instytucie specjalny aparat do prześwietlania obrazów. Również prof. Bianchi-Bandinelli z Rzymu, który zwiedzał ten Instytut, wypowiedział się z uznaniem o tym nowym aparacie. Najdelikatniejsze zagadnienie stanowi odnowienie ogromnego krakowskiego ołtarza Wita Stwosza. Ten największy ołtarz całego gotyku (z figurami niemal podwójnej wielkości naturalnej, ale również z figurkami jakby przeznaczonymi do teatru lalek i z maleńkimi częściowo dopiero teraz wydobytymi postaciami tła) powstał w latach od 1477—89. Był on za czasów austriackich w roku 1868 nieszczęśliwie odrestaurowany. Przy nowszych robotach konserwatorskich w roku 1932 stwierdzono większe szkody wyrządzone przez owady (*Hylotrupes baiulus* i *Anobium striatum* L.). Ponieważ nie można było wtedy ołtarza demontować, musiano zrezygnować z gazowania naruszonych przez owady części. Ograniczono się więc tylko do pociągnięcia wszystkich partii zagrożonych minią. Niemcy wywieźli ołtarz jako łup wojenny. W roku 1946 powrócił on z Norymbergi do Krakowa, przy czym transport jego nie był łatwy, ponieważ ogromne figury drewniane z partii środkowej z trudem tylko dały się umieścić w zamkniętych wagonach kolejowych. Dokładne badania wykazały, że od roku 1932 jedynie predella na nowo została zaatakowana przez owady.

Poszczególne części ołtarza umieszczono w jednej sali zamku na Wawelu, gdzie prof. Słonecki przez okres niemal trzyletni pracuje nad ich restauracją. Można mieć przeświadczenie, że to arcydzieło późno-średniowiecznego snycerstwa dotąd może jeszcze niedocenione a wywierające potężne wrażenie jest zabezpieczone przed przyszłymi uszkodzeniami. Trzeba zauważyć, że w sali, w której wykonuje się delikatne roboty, utrzymuje się stale temperaturę (12—12,5° C), odpowiadającą normalnej temperaturze kościoła Mariackiego, do którego ma powrócić ołtarz w przyszłym roku. Sam kościół Mariacki został w latach od 1889—93 restaurowany i wymalowany według projektu Matejki. Polichromia ta nie odpowiada dzisiejszym pojęciom konserwatorskim, pozostanie jednak i jest obecnie restaurowana, gdyż Matejko był najwybitniejszym polskim malarzem z drugiej połowy ubiegłego stulecia“.

Checiałbym tu wspomnieć jeszcze ustnie wyrażoną opinię dyrektora Victoria and Albert Museum — Mac Leglena, który na pytanie czy zachodzi potrzeba zatrudnienia przy restauracji ołtarza specjalistów obcych, odpowiedział, że uważa nasze metody w tej dziedzinie za nienaganne.

Dalej wspomina jeszcze Birchler o renowacji fresków w Polsce, zamieszczając odnośne zdjęcia. „W kościele Cystersów w Mogile pod Krakowem usunięto ciężki barokowy ołtarz główny, a na ścianach odkrywa się freski wczesno renesansowe, które są restaurowane w sposób bardzo podobny do naszych metod. Przełożony klasztoru wiedział już, że podobnie w klasztorze Cystersów Hauterive we Fryburgu kazaliśmy usunąć wielki barokowy ołtarz główny“. Na zakończenie artykułu omawia wreszcie wykopaliska przed- i wczesno-romańskie w Polsce. Wspomina więc o Skalce, o rotundzie św. Mikołaja w Cieszynie, o kościele św. Adaukta i Feliksa na Wawelu i o wielu innych naszych budowlach romańskich.

W. J. Dobromolski.